

Andrzej Gnarowski

* * *

*Transkrypcja na muzykę organową
według Allena Ginsberga*

Muzyka zstępuje nieubłaganie jak wysoka łądoga schylona
I ciężka od kwiatów. Muzyka jak ryba w sieci Boga –
Kiedy jej głos dochodzi do świata jak odbicie w wodzie
Blednie czerwien zachodu. Morze jak kariatydy podtrzymuje
Niebo. Stopy Naomi dotykały piasku – biegła po plaży
Rozplątując warkocze (tragizm i śmieszność obłąkanej kobiety)
On był wśród nas i pisał wiersz „Warszawska kawiarnia”
Stał przy barze dopijając kwartę piwa myślał o sobie
Jako o kimś zaangażowanym w walkę o ocalenie świata –
Potem zbudował dom na pustkowiu z kompozycji dźwięków
Zaledwie młodzieniec z koźmi Emily Dickinson
„każdy dźwięk osadzał mocno kamienie wieży”
W świetlicy na Long Island został jego stary rozklekotany
Fortepian. Kiedy stał na schodach wieży słyszał skowyt
Widział stado wilków i ich lśniące oczy w tym leśnym
Oratorium gdzie drzewa są pełne tajemnic ptaków śpiewających
Pod ulicami płynęły rzeki. Ponad głowami nieśli na żelaznym
Krzyżu rozpiętego Chrystusa. Tłum szalał a maskami na twarzach
Jak w krainie snów „dwadzieścia pięć tysięcy szalonych towarzyszy”
Na klombach wyrastają słoneczniki czarne od pyłu i sadzy
Muzyka którą wciąż pragną odgadnąć zstępuje jak wysoka
Schylona łądoga ciężka od kwiatów przy zmarłej matce i ciotce
Róży smarującej uda płynnym pudrem z grymasem uśmiechu
Z miłosnym westchnieniem i milionem niewysłowionych myśli
Ciotka Róża w Domu Starych Kobiet przy Bulwarze Zachodzącego
Słońca gdzie jej długa i smutna twarz w ciemnym hallu
Dziś wieczór wszystkie twarze zwrócone w Jego stronę
„okna biegnące w perspektywie Nowego Świata ku kolumnie
Zygmunta III stojącego na straży”. Białe okna dziewcząt
W czarnych pończochach z wydepilowanymi brwiami
Piersi jakby wznosiły się nad ciałami różnokolorowych oczu
Po wyjściu z kawiarni znaleźliśmy ogród pełen łądóg ciężkich
Odbijających cienie kobiet w wiktoriańskich sukniach
Słuchających muzyki organowej (właśnie kręcono film
o moim mieście sławnym wypatrując chmur na łożnianym niebie)
„stał przede mną w zachodzącym słońcu w całej chwale swej postaci”
Na Dworcu Głównym w Muzeum gdzie bezduszne stare lokomotywy
W spoczynku w białej masie powietrza kiedy je mgła otula
Przestrzeń poza nimi i popiół na paleniskach
Nasze cienie przesuwają się powoli. Zbiegają Za nami.
Toczą się żelazne kule rozpraszają biel

PS. Allen Ginsberg (1926–1997) poeta amerykański –
najwybitniejszy z „Beat Generation”

* * *

*zamknąłem oczy
za mną niewiarygodnie piękny
śnił o sobie Manhattan*

Różewicz

Na ciemnym obiciu nieba słońce gwiazdy jesień
I śmierć „jak z pisklęciem w gnieździe z drapaczy chmur”
One mają władzę nad ludzkim łądem i człowieczym fatum
Panie Tadeuszu skóra dnia była jak świetliste włókna

A my wciąż nie wiemy kim był „fundamentalista” który
Chciał wysadzić w powietrze World Trade Center
Więc pomyślał sobie: „w imię boga sprawiedliwego
wysadzę ten drapacz chmur do nieba”. Był to człowiek
(zapewne „głęboko wierzący”, I cóż mógł Bóg poradzić –
Panie Tadeuszu przed dworcem w Radomsku zakwitła akacja
(powtórnie) w Karpaczu spadł śnieg. Tam kościółek Wang
Przywieziony z Norwegii (XVII wiek) u podnóża Śnieżki
A mgła ciężko dzwoniąc otwierała lustro drzwi
Nad błękitną ścianą morza mewy drżące z niemocy słów –
Stara kobieta szła brzegiem morza gdzie złoty kołacz
Twarzy osłaniała chustką jak żaglem. I tu prosił ziarnisty
Śnieg „dom kołysał się odpływał z trumną i kołyską”
Kiedy północna gwiazda przetoczyła się cicho powiedziałem
Do żony: „W twoich włosach czułem zapach ptasich gniazd”
Głęboką nocą jak węgiel kiedy morze odpoczywa nieprzytomnie
A światło rozpyływa się w nieskończoność –
Z pierwszym śniegiem przylatują wrony. Kołują senne zjawy
Na Rockefeller Center ślizgawka (dzieci chodzą na palcach)
Wokół choinki z czerwono-złotymi światełkami
Przed chwilą przeszedł człowiek z sercem wszytkowidzącym
Usłyszałem głos spadający z góry zanim nastąpił koniec
„Sonaty Kreutzerowskiej” głos toczył już był nisko
„Człowiek jest silniejszy – na swój sposób
jest bardziej rozumny. Lecz to ja jestem wieczny,
bo jestem śniegiem, jestem wodą, jestem przeznaczeniem”
Wieżę którą można porównać do promieni znaczonej
Kanałami kiedy nakładają się świecą w szybach
Jak dzwony wierzby stojących w szeregu na drodze
Do Siewierska gdzie Weronika w białej sukni ćwiczyła
Etiudy a jej mąż Henryk pochodzący z Illinois
Stał nad urwiskiem i patrzył jak przepływa jezioro
Wielkie jak akwarium gdzie brzegi śniegiem pobielone
Panie Tadeuszu w Gliwicach jak w Canossie
W krzewach pamięci. W pogoni powietrza złote liście
Które w Central Parku kadryła tańczyły



Barbara Medajska